

# Nie rezygnujemy z lustracji

Rozmowa z JANUSZEM KOCHANOWSKIM, Rzecznikiem Praw Obywatelskich

Dziennik Polski 2007-05-18

**- Czy w naszym kraju - jak twierdzą politycy opozycji naruszane są zasady państwa demokratycznego?**

- To generalne opinie. Trzeba powiedzieć, o jakie prawa konkretnie chodzi. Jednak w opinii przeważającej części społeczeństwa Polska nie jest państwem prawa w takim stopniu, w jakim byśmy chcieli to widzieć. W zasadzie wszyscy tak to odczuwamy. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że taka ocena zależy też od punktu odniesienia. Nie ma idealnego państwa prawa. Polska jest na pewno lepszym jego przykładem niż Białoruś czy Ukraina. Kiedy jednak porównamy nasz kraj do Wielkiej Brytanii czy Szwecji, to możemy powiedzieć, że standardy państwa prawa o ugruntowanej cywilizacji zachodniej są dla nas jeszcze dość odległe.

**- W jakiej dziedzinie szczególnie widać ten dystans? Opozycja twierdzi np., że rządzący próbują dopasowywać państwo do swego partyjnego interesu. Podobny zarzut można jednak postawić każdemu kolejnemu rządowi.**

- Można i - jeśli tak się dzieje - te zarzuty trzeba stawiać. Rządzących warto kontrolować. Ich krytyka nie jest niczym nadzwyczajnym. Ważne jest natomiast, by ta krytyka służyła także późniejszym rządowi i wypracowaniu pewnych stałych standardów. Dla mnie istotne jest, by z tej krytyki wynikały ewentualne dyrektywy działania dla rzecznika praw obywatelskich. Trzeba wskazać, co jest przedmiotem naszego niepokoju.

**- Co nim jest, skoro mówi Pan, że wszyscy odczuwamy, iż nasze państwo ma problemy ze standardami demokratycznymi?**

- Przedmiotem mojego niepokoju jest np. władza sądownicza, a zwłaszcza przewlekłość postępowań sądowych.

**- Właśnie na to Polacy skarżą się najczęściej do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.**

- I przeważnie mają rację. Dlatego Urząd Rzecznika Praw Obywatelskich będzie w najbliższym roku przeprowadzać specjalne badania poświęcone tej sprawie. Są i inne problemy. Prawa Polaków pracujących poza granicami kraju są naruszane.

**- Łamią je nasze władze?**

- Nie, państwa, w których te osoby pracują. Ale jeśli domagamy się, by prawa obywateli polskich pracujących za granicą były respektowane, w tym samym stopniu musimy respektować prawa pracujących u nas cudzoziemców. To generalny problem. Myślę, że nie są dostatecznie zdiagnozowane i uświadomione nadużycia związane z wolnością, w tym tak poważna sprawa, jak handel kobietami. Tylko od czasu do czasu - jak w przypadku opisanej niedawno sprawy Nigeryjki Janet, o której właśnie rozmawiałem z moimi współpracownikami - dociera do nas, jak okropne rzeczy mogą się zdarzyć w naszym kraju. Istotnym problemem jest też przestrzeganie praw niepełnosprawnych. Wiele osób przypomina sobie o tym dopiero wtedy, gdy pojawia się sprawa kogoś takiego jak sparaliżowany Janusz Świtaj, który - z powodu braku odpowiedniego wsparcia - domagał się prawa do eutanazji.

- **Potrzebne jest nagłośnienie, by wzbudzić zainteresowanie ludzi?**

- Ono nie szkodzi, ale nie wystarczy. Będę upominać się też o naruszane w naszym kraju prawa osób starszych. Są one dyskryminowane ze względu na wiek. Tymczasem nierzadko dostrzegamy głównie problemy tych środowisk, które są szczególnie aktywne i których racje mamy już "zakodowane". Podam przykład. Byłem na międzynarodowej konferencji w Berlinie dotyczącej dyskryminacji. Interesowały mnie szczególnie prawa osób niepełnosprawnych i tych dyskryminowanych z racji wieku. Ponieważ u nas kobiety, która skończyła 40 lat, nie chce się przyjąć do pracy. Podobnie jest z mężczyznami po 50. roku życia. W warunkach, kiedy następuje depopulizacja, rodzi się mniej dzieci, a starszych osób przybywa, żyjemy dłużej i jesteśmy dłużej sprawni umysłowo i fizycznie, to nie tylko dyskryminacja, ale i jakiś anachronizm. Zamierzałem przywieźć z tej konferencji wnioski dla siebie, skorzystać z wiedzy już gdzie indziej opracowanej. Jednak na tej konferencji dwie grupy przytłaczały innych - mniejszość seksualna i kobiety wyzwolone, czyli feministki.

- **Te drugie w czym są dyskryminowane?**

- Okazało się, że we wszystkim. I w ten sposób zakłócone zostają proporcje dotyczące dyskryminacji. Patrząc na ludzi na wózkach, na ludzi starszych, a oni siedzą cicho. Często wstydzą się upomnieć o swoje prawa. Natomiast dwie wspomniane grupy - feministyczna i mniejszości seksualne - najlepiej zresztą, jak są połączone w jednej osobie, przytłaczają całą konferencję. Co gorsza, nikt nie odważy się przeciwko temu wystąpić. Sądzę, że stoimy wręcz przed pewnymi redefinicjami zakresu praw człowieka. Nawiążę przy okazji do rezolucji Parlamentu Europejskiego, bo mówimy o prawie europejskim. Chodzi o rezolucję na temat homofobii, rasizmu, ksenofobii dotyczącej Polski. Ta rezolucja zaczyna się od stwierdzenia, że przynależność do Europy oznacza akceptację wspólnych praw, zapisanych w aktach europejskich. Kiedy to czytam, widzę, że zachodzi nieporozumienie. Wspólne nie oznacza, że ktoś, kto jest "bardziej cywilizowany" czy za takiego się uważa, będzie nam wprowadzał i przekazywał do realizacji swoje wyobrażenie o prawach człowieka. Wspólne - zgodnie z istotą demokracji - to znaczy wspólnie wypracowane. Jeśli wydaje mi się, że większą uwagę powinniśmy poświęcić prawom osób starszych czy poszukujących pracy poza swoim krajem albo prawom tradycyjnej rodziny, czyli - wstyd powiedzieć - heteroseksualnej...

- **...w Polsce chyba nie wstyd?**

- Ale w niektórych krajach tak. Zatem uważam, że razem wypracowujemy wspólne wartości. Jeśli natomiast w tej samej rezolucji ktoś mówi, że powinniśmy domagać się zniesienia dyskryminowania małżeństw homoseksualnych, to uważam, iż mamy do czynienia z inwazją kulturową, która nie ma nic wspólnego z wypracowywaniem wspólnych wartości i z tolerancją. Ktoś nam mówi, jak powinniśmy zmienić konstytucję albo jak powinniśmy nie tolerować obyczajów "grup zacofanych". Tu zachodzi nieporozumienie, podobnie jak w przypadku tego, czym jest tolerancja. Mamy z nią do czynienia, gdy tolerujemy coś, do czego niekoniecznie odnosimy się z entuzjazmem. Natomiast jeśli Parlament Europejski czy sekretarz generalny Rady Europy uważają, że tolerancja równa się pełnej akceptacji, to odwracają sprawy do góry nogami. Otrzymujemy tolerancję a rebours. Mający inne poglądy nagle muszą utożsamić się z poglądami, za którymi "nie nadążają". To niepokojące. Ludzie należący do większości nie powinni mieć przecież mniejszych praw niż te, jakie mieliby, gdyby byli mniejszością.

- **Skoro mówi Pan, że na takiej międzynarodowej konferencji brak odważnych, by powiedzieć, iż to nie feministki są szczególnie dyskryminowane, mam nadzieję, że polski**

**rzecznik praw obywatelskich takich obaw nie ma. Nawet jeśli po takim wystąpieniu kilka zachodnich gazet może zamieścić niezbyt pochlebny artykuł o naszym "zacofanym" kraju.**

- To dobre pytanie. Polski rzecznik był tam obserwatorem. Doszedłem do wniosku, że powinienem - wyciągając naukę z konferencji - wrócić do kraju i zastanowić nad opieką nad ludźmi starszymi oraz powołać zespół, który zajmie się zapewnieniem przestrzegania ich praw. Chcę też pomóc osobom niepełnosprawnym. Pracującymi poza granicami kraju zajmuję się od przeszło roku. To nie znaczy, że ignoruję mniejszości seksualne. Mamy tu w urzędzie regularne spotkania z reprezentantami tych środowisk. M.in. po to, bym dał sobie szansę na "podążanie za postępem" w tym zakresie i nie dopuścił do ich dyskryminacji.

**- Dlaczego ostatnio tak często zachodnia prasa źle o nas pisze? Niektóre tytuły twierdzą nawet, że Polska jest w rękach klerykalnego rządu i jego stalinowsko-faszystowskich metod. To niezbyt mądra i niesprawiedliwa opinia, ale skądś się bierze. Rządzący Polską nie ponoszą żadnej winy za te opinie?**

- Moim zdaniem w Polsce toczy się walka polityczna, która jest przenoszona na arenę międzynarodową. Mamy przykład choćby walki dotyczącej lustracji - jedna strona sporu świadomie przeniosła ją na grunt europejski. Jakies dwa miesiące temu komisarz praw człowieka Rady Europy wydał oświadczenie w sprawie lustracji, w którym mówił nam, jaką sobie u nas lustrację wyobraża. Napisałem wtedy do niego, zwracając uwagę, że jego wypowiedź w czasie toczącej się walki politycznej i w trakcie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym może być niewłaściwie rozumiana. Chyba nie zdawał sobie sprawy, w jakim momencie zabiera głos. Pojawia się też pytanie, z czyjej inicjatywy to zrobił i dlaczego uznał za stosowne wydać oświadczenie w takim momencie.

**- Dostał Pan odpowiedź?**

- Dostałem. Zwróciłem też uwagę, że nie powinienem dowiadywać się o takim oświadczeniu komisarza z mediów. Komisarz, którego bardzo cenię, przyznał w rozmowie z polskim ambasadorem, że być może było błędem, iż wydał to oświadczenie bez uzgodnienia ze mną. Komisarz zajmuje się jednak 46 krajami Rady Europy i wie o którymś z nich może się okazać niewystarczająca. Potrzebna jest między nami ściślejsza współpraca.

**- Czy w ostatnich miesiącach wzrosła widocznie liczba skarg pisanych do rzecznika praw obywatelskich? Więcej Polaków prosi o interwencję? Taki gwałtowny wzrost byłby wskaźnikiem, iż w kraju źle się dzieje.**

- Nie. Skarg jest mniej więcej tyle samo - ok. 50 tysięcy rocznie. Połowa to skargi wtórne (już wcześniej zgłaszane). Wiele jest zwłaszcza skarg dotyczących świadczeń społecznych, ale i spraw karnych.

**- Kilka dni temu zapadł werdykt trybunału w sprawie przepisów lustracyjnych. Opozycja twierdzi, że reprezentujący przed trybunałem Sejm poseł Mularczyk (PiS) wykorzystywał kruczki prawne, by doprowadzić do odroczenia terminu orzeczenia. Podobnie - zdaniem opozycji - postępują inni politycy z PiS. Choć wybiegi proceduralne są zgodne z prawem, może to nowa próba "falandyzacji" prawa, choć umiejętności prof. Falandysza prawnicy oceniali wysoko?**

Wnioski składane przed trybunałem były uzasadnione i powinny zostać postawione. Obowiązkiem uczestnika postępowania jest podnoszenie wątpliwości, w tym dotyczących bezstronności sędziów. Do czego byśmy doszli, gdyby zastraszyć stronę postępowania, np. poprzez postępowanie dyscyplinarne czy karne, jakim grozi się teraz posłowi Mularczykowi? W dodatku złożony wniosek obrócił się przeciwko wnioskodawcy. Zwróciłem się do

marszałka Sejmu w tej sprawie i do dziekana Rady Adwokackiej w Krakowie, która zamierza wszcząć postępowanie dyscyplinarne przeciwko posłowi Mularczykowi. Tymczasem wnosząc o odroczenie rozprawy, postawił on uprawniony wniosek. Natomiast pytanie, czy przedstawiając informacje o dwóch sędziach zataił prawdę - jak mówił prezes trybunału - to inny problem. Myślę, że w przypadku podobnych wątpliwości obaj sędziowie powinni być wyłączeni ze składu orzekającego. Dobrze, że prezes trybunału taką decyzję podjął, i to szybko. Niemniej będę oczekiwał odpowiedzi od marszałka Sejmu, gdyż - niezależnie od tego, czy było to zamiarem posła - być może tym sędziom wyrządzono krzywdę.

**- A czy składane dzień wcześniej wnioski o wyłączenie ze składu kilku sędziów trybunału z powodu ich krytycznych wypowiedzi o lustracji sprzed lat to był zamach na niezawisłość sędziowską, jak twierdzą niektórzy politycy?**

Wręcz przeciwnie. W gronie sędziów trybunału jest pięć osób, które są przeciwnikami lustracji jako takiej. Dwie z nich wypowiedziały się na temat lustracji stosunkowo niedawno. Też negatywnie. Do nich należy prezes trybunału, który udzielił wywiadu "Naszemu Dziennikowi". Jesteśmy zbyt mało wyczuleni na ten problem w naszej kulturze prawnej. Tymczasem sędzia trybunału ma olbrzymią władzę kształtowania prawa i stosunków w państwie. Dlatego powinien wystrzegać się aktywnej działalności poza tymi sferami. To nie znaczy, że nie powinien się wypowiadać, ale istnieje konstytucyjne roszczenie do bezstronności. Nie chodzi tylko o bezstronność obiektywną - immunitet, 9 lat kadencji i potem status sędziego w stanie spoczynku - którego nikt nie może podważyć. Nie ponosi się też odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. Oprócz tego jest jeszcze bezstronność subiektywna - jeśli ktoś w określony sposób wypowiada swoje zdanie na dany temat, zwłaszcza przed postępowaniem przed trybunałem, wtedy odbiorcy mogą spodziewać się konkretnego werdyktu i mieć wątpliwości co do bezstronności takiego sędziego. Poza tym psychologicznie natura ludzka jest taka, że jeśli wypowiadamy jakieś zdanie, czujemy się nim związani. Łatwiej przyjmujemy argumenty popierające tę opinię. Dlatego sędzia powinien takich wypowiedzi unikać, zwłaszcza o zagadnieniu, które będzie rozpatrywał.

**- Orzeczenie trybunału w sprawie lustracji jest zatem - jak uważają przedstawiciele PiS-u - na wskroś polityczne?**

- Nie twierdzą tak. Czym innym jest podnoszenie kwestii subiektywnej bezstronności sędziego, czym innym ocena werdyktu. Nie zamierzam tego robić. Ważne jest co innego - czy to orzeczenie jest słuszne i zgodne z wzorcami konstytucyjnymi, o których przestrzeganie także rzecznik praw obywatelskich powinien zabiegać, zwłaszcza w dziedzinie poszanowania praw i wolności człowieka.

**- Zastanawia się Pan nad werdyktem?**

- Zastanawiam i do niektórych postanowień mam wątpliwości. Być może zostaną rozwiane, kiedy przeczytam uzasadnienie wyroku, ale na nie trzeba poczekać. Jestem natomiast przekonany, że trybunał popełnił jeden bardzo poważny błąd. Chodzi o zamknięcie dostępu do archiwów IPN dziennikarzom i naukowcom. W moich wnioskach do trybunału dotyczących ustawy lustracyjnej z 15 stycznia i 20 kwietnia zwróciłem przede wszystkim uwagę, iż przepisy ustawy naruszają prawo do informacji, wolność słowa i badań naukowych. Szczególnie że na podstawie tej ustawy ktoś mógłby zostać pozbawiony prawa do publikacji - jak dziennikarz - oraz i prowadzenia badań naukowych i publikacji - jak naukowiec. W trybunale jest też inny mój wniosek dotyczący wolności słowa i badań naukowych. Chodzi o artykuł 132. kodeksu karnego, który dotyczy pomawiania narodu polskiego o zbrodnie komunistyczne lub nazistowskie. Ten wniosek będzie prawdopodobnie rozpatrywany przez trybunał. We wszystkich tych przypadkach chodzi o podstawowe prawa człowieka. Być może

to w wyniku niedopatrzania czy pośpiechu trybunał zamknął dostęp do archiwów, prawdopodobnie nawet w dobrych intencjach - chodziło bowiem o samą procedurę wyrażania zgody na dostęp do archiwów przez prezesa IPN. Niemniej po werdykcie sytuacja jest gorsza, niż była. Przedtem przynajmniej niektórzy do archiwów mogli zaglądać. Teraz nie może nikt. Są nawet wątpliwości, czy mogą do tych archiwów zaglądać badacze z samego instytutu.

**- Skoro wolność badań naukowych to prawo obywatelskie, czy rzecznik praw obywatelskich się o nie upomni?**

Zwróciłem się już do marszałka Sejmu o pilną inicjatywę ustawodawczą, która tę niezdolną sytuację zmieni.

**- Jest Pan zwolennikiem szerokiego otwarcia archiwów IPN?**

- Można próbować poprawić przepisy lustracyjne - ale wydaje mi się to niemożliwe. Nie należy jednak rezygnować z lustracji. Pozostaje otwarcie archiwów, oczywiście bez dostępu do tzw. danych wrażliwych. Powinien też zostać stworzony tryb lustracji osób publicznych.

**- Czy sędzia trybunału powinien brać pod uwagę polityczne konsekwencje wyroku? Prezes Stępień w niedawnym wywiadzie dla "Rzeczpospolitej" powiedział, że nie bierze ich pod uwagę, gdy zastanawia się nad werdyktem. Jednak ważne wyroki, np. w sprawie mienia zabużańskiego, wiążą się z konsekwencjami finansowymi dla budżetu państwa. To chyba także polityka?**

- Sądzę, że pan prezes mówił o tym, że sędziowie nie biorą pod uwagę konsekwencji politycznych w postaci nacisków na trybunał czy pretensji do niego. To właściwe postępowanie. Natomiast konsekwencje werdyktu trybunał musi brać pod uwagę - chodzi o względy słuszności i celowości. W przypadku wielu orzeczeń mamy istotne konsekwencje społeczne. Te trybunał pod uwagę bierze. Zdarza się też, że między społecznymi a politycznymi konsekwencjami jest cienka granica.

**- Czy czuje się Pan wykształciuchem?**

- To słowo, którego zresztą pan Dorn nie jest autorem, określa pewien stan inteligencji, będącej kiedyś tzw. inteligencją pracującą. Została stworzona przez poprzedni ustrój w miejsce przedwojennej inteligencji, która miała pewien etos. Ja nie wziąłem tego słowa do siebie. Nie czuję się wykształciuchem i nie przyszło mi do głowy, by się z tego powodu obrażać za siebie lub za innych. Nie zmienia to faktu, że nie używam takiego języka i nie jestem zwolennikiem takich kontrowersyjnych wypowiedzi w polityce. Jednak w wyniku tej uznanej przez niektórych za inwektywę wypowiedzi zaczynamy mówić o kondycji polskiej inteligencji. Na ile realizuje swój dawny etos, na ile mu zaprzecza, jaka jest jej obecna sytuacja i perspektywy. Zatem być może pozytyw tej prowokacji przewyższają negatywne skutki tego określenia.

Rozmawiała: EWA ŁOSIŃSKA